

Joanna Szczepkowska

**Kocham
Paula
McCartneya**



Świat Książki

powieść

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl - audiobooki, e-booki](#).

Cytaty z piosenek zespołu „The Beatles”:
Hey Bulldog Lennon/McCartney; *Strawberry Fields Forever* John Lennon;
Rock and Roll Music Chuck Berry; *Yesterday* Paul McCartney;
Lucy in the Sky with Diamonds John Lennon; *Yellow Submarine* Lennon/McCartney;
She Loves You Lennon/McCartney; *Fixing a Hole* Paul McCartney;
Eleanor Rigby Lennon/McCartney; *When I'm Sixty-Four* Paul McCartney;
With a Little Help from My Friends Lennon/McCartney; *Hey Jude* Paul McCartney

Redaktor prowadzący
Katarzyna Krawczyk

Redakcja techniczna
Lidia Lamparska

Korekta
Krzysztyna Śliwa
Elżbieta Jaroszuk

Copyright © by Joanna Szczepkowska, 2008
Copyright © for the Polish edition by Bertelsmann Media sp. z o.o.,
Warszawa 2008

Wydanie drugie przejrane

Świat Książki
Warszawa 2009
Bertelsmann Media sp. z o.o.
ul. Rosoła 10, 02-786 Warszawa

Skład i łamanie
MAGiK

Przygotowanie
Fabryka Wyobraźni
ul. Bukowińska 22 lok. 12b, 02-703 Warszawa

ISBN 978-83-247-1941-9
Nr 45007

Child-like

No one understands,

Jack knife

In your sweaty hands,

Some kind of happiness is measured out in miles

What makes you think you're something special

when you smile

Spis treści

Pierwszy wstęp do tej historii

Drugi wstęp do tej historii

Trzeci wstęp do tej historii

Wstęp do początku tej historii

Początek tej historii

Początek drugiej części tej historii

Koniec tej historii

Mój starszy brat Cygan urodził się na podwórku, późnym popołudniem, jesienią, w 1965 roku. Siedziałam wtedy na deskach piaskownicy. Było tak beznadziejnie, tak nijako, tak pusto, że coś wreszcie musiało się wydarzyć. I wtedy właśnie urodził się mój brat. Zielonooki chłopak w prochowcu. Pilot lotnictwa podziemnego. Nadzieja i postrach dzielnicy.

Gertrudzie w Zagranicznych Rajstopach, która przypomniała mi brata Cygana, poświęcam tę książkę.

Cisza starych podwórek jest taka trochę kościelna. Właściwie tylko mury dookoła, a jakby ktoś cały czas patrzył. I wszystko słyszać – ktoś kaszlnie, coś skrzypnie, ktoś trzaśnie drzwiami, niby nic, ale tak to się jakoś odbija od murów, tak się zwielokrotnia, jakby chodziło o coś więcej niż codzienne życie.

Pamiętasz? Ciszę podwórek pamiętasz? Chude gołębie o przerażonych oczach? A... nieustanny warkot, jakby ktoś wiercił dziurę w ziemi? Daleki, stłumiony, od świtu do wieczora ten sam terkot, nie wiadomo skąd, może z innej dzielnicy, z dachu, może z piwnicy, szum, który towarzyszył dzieciństwu? Mojemu dzieciństwu?

Ty nigdy nie byłeś dzieckiem. Starsi bracia nie mają dzieciństwa.

PIERWSZY WSTĘP DO TEJ HISTORII

– ...Krzesło? Na skale? Na wysokiej, niedostępnej, zbryzganej falami oceanu, spiczastej jak sople lodu, ponurej skale? Krzesło?

Nawet kiedy znikał w chmurach, kiedy została po nim tylko wąska biała smużka, to jeszcze ani żona, ani przyjaciele, ani pani Helenka, ani wydawca, ani pracownicy instytutu, ani znajomi i sąsiedzi, nikt ze zgromadzonych na tarasie lotniska nie do wierzał, że w samolocie naprawdę siedzi Adam Pasek, pisarz i historyk, od dzisiejszego ranka obrażony śmiertelnie na swój kraj. I za co? Żona jeszcze trzyma w ręku gazetę, w której jest jego wypowiedź na temat architektury Warszawy. Zamieszczono ją, no tak, zamieszczono obok wypowiedzi Kostka Żurka, członka zespołu Rękaw Wariata. Owszem, jest tam zdjęcie Adama Paska obok zdjęcia Kostka Żurka. Owszem, szlachetna twarz profesora Paska wygląda dziwnie obok twarzy Kostka Żurka. No i co takiego się stało? Nic!

Nic! Nic! Przecież w gruncie rzeczy powiedzieli to samo. Tak, tak, tak, wypowiedź Kostka Żurka nie była idealnie sformułowana, tak, tak, tak, język Kostka Żurka rzeczywiście jest żenujący, ale przecież obaj powiedzieli to samo! Chwalili miasto o bogatej i dramatycznej historii, miasto, które stoi na cmentarzu, miasto-pomnik, i wyrażali obawy co do jego przyszłości. Ale tego oczywiście nie można było powiedzieć Adamowi Paskowi! Cały dzień pisał miazdzący list do redakcji o śmiertelnym zagrożeniu fałszywie pojętej demokracji, która, „Szanowny Redaktorze, nie objawia się równaniem w dół i dopuszczaniem do głosu wszystkich, którzy chcą mówić. Słowo ma znaczenie, jeśli stoi za nim głęboka wiedza, dlatego też co innego znaczy słowo «Warszawa» w ustach rockowego pieśniarza, a co innego w ustach pisarza i historyka...” – i tak dalej i dalej aż do rana, kiedy to okazało się, że listu tego w ogóle nie wydrukowano. Walizka wylądowała na środku pokoju tuż po godzinie dziesiątej, taksówka przyjechała godzinę później, a o czternastej naszego czasu profesor Pasek zniknął w chmurach polskiego nieba.

Krzeseł na skale. Tego pani Alicja Pasek bała się najbardziej. Determinacja, z jaką jej mąż się pakował, mogła oznaczać, że chce zrobić to, co dotąd wydawało się niewykonalne. Już przed ślubem opowiadał jej o natrętnym obrazie, który powraca w snach, i nie tylko, od wczesnej młodości, czasem

w najmniej odpowiednich momentach. Otóż płynie łodzią podwodną, żeglując w stronę słońca, i nagle łódź unosi się na wysokość stromej skały, mokrej od fal oceanu. Na skale tej stoi krzesło. Profesor siada tam i pije wino. Wielokrotnie roztrząsali przyczynę tego natręctwa, a żona profesora podejrzewała, że są to skutki pewnej prywatki z młodości, na której profesor dał się skusić na lekki „odlocik” i spróbował czegoś, co mu podali w zwitku gazety. Natomiast psychoanalityk nie miał wielkich trudności, żeby odnaleźć inny klucz. Profesor jest Polakiem. Podwodną łódź należy rozumieć jako wszechobecne w polskiej historii podziemie. Profesor zawsze chciał być wybitnym pisarzem. Wybitni ludzie są na ogół samotni – stąd odosobnienie. Wybitni polscy pisarze kojarzą się na ogół z emigracją. Tak. Profesor Pasek najbardziej chciałby być pisarzem emigracyjnym, stąd marzenie o krajobrazie całkowicie wyobcowanym. Pech chciał, że w obecnej sytuacji politycznej nie miał najmniejszego prawa do emigracji. A wino? Emigracyjni pisarze nie byli, a w każdym razie nie powinni być szczęśliwi. Samotne popijanie wina w obcym kraju to oczywiście tęsknota za ojczyzną. I teraz, kiedy zdjęcie Kostka Żurka z Ręka-wa Wariata pojawiło się obok zdjęcia profesora, był to dostateczny powód, żeby emigrować, i to tam, gdzie będzie mógł postawić krzesło na skale.

– Można wiedzieć, jak chcesz tego dokonać? –
Żona wstawiła stopę w drzwi.

– Z niewielką pomocą przyjaciół. – Takie były ostatnie słowa profesora, i w zasadzie dotąd nie wiadomo, o jakich przyjaciółach mówił i jak doszło do tego, że następnego dnia świtem postawił krzesło na stromej skale u wybrzeża Ameryki.

Żona miała podejrzenia co do miejsca, w którym mogłoby dojść do incydentu. Pani Pasek nawiązała kontakt z naszą ekipą, która właśnie fotografowała exodus fok schodzących ze skał u wybrzeża Ameryki. Znalazła mnie dzięki telewizji, ponieważ zwieryła się z nieszczęścia producentowi programu, do którego zapraszano jej męża jako eksperta.

Stałam z Michelelem na urwisku, słońce padało na lśniące futra fok, kiedy zadzwonił telefon i producent oznajmił, że da królestwo za znalezienie Adama Paska, który prawdopodobnie siedzi na krześle kilkaset metrów nad oceanem, całkiem niedaleko nas. Komórki nie odbiera, ale może, jeśli nie pozna numeru... Podyktował mi telefon, zadzwoniłam od razu.

– Słucham – odezwał się ponury głos, niezbyt wyraźny, jakby ze studni.

– Czy mówię z profesorem Paskiem?

– Tak. Słucham.

– Proszę pana... jestem polską dziennikarką. Fotografujemy urwiska, a pan podobno jest właśnie...

– Tak. Jestem na skale. Siedzę i piję wino.

– Aha. To świetnie. A czy mogłabym pana odwiedzić?

– Nie udzielam wywiadów. Poza tym nie dostanie się tu pani. Nawet helikopter miał trudności.

– Wspinałam się już na niejedną skałę, proszę mi dać szansę. Zakładałam się z panem, że dojdę tam na własnych nogach.

– Przyjmuję zakład – odpowiedział zadziwiająco chętnie i dość precyzyjnie określił miejsce pobytu.

Szukanie zajęło nam jakieś dwie godziny, moja wspinaczka (to wcale nie było takie trudne) około godziny, tak więc już szarzało, kiedy stanęłam w chmurach naprzeciwko zziębniętego Adama Paska.

– Uprzedzałem, że nie udzielam wywiadów.

– Jasne. Chciałam tylko przekonać pana do powrotu. Jest pan potrzebny krajowi.

– Może. Ale kraj nie jest już potrzebny mnie. – Wypił maleńki łyk wina z kieliszka, który prawdopodobnie trzymał już w ręku, schodząc z drabinki helikoptera (że mnie przy tym nie było!).

– Ma pan zamiar tu zostać?

– Nie. Mam zamiar tutaj posiedzieć.

– Mogę tylko zapytać: dlaczego tutaj?

– Ponieważ od sześćdziesięciu czterech lat żyję z obrazem krzesła na skałe, gdzie siedzę i popijam wino. Człowiek nie jest wieczny, więc postanowiłem znaleźć się w sytuacji, która być może ma głębsze znaczenie. Nie dowiem się, póki nie spróbuję.

– Rozumiem. Mnie na przykład też prześladuje pewien obraz (nie przypuszczałam, że zwierzę się z tego komukolwiek). Jestem ubrana w dziwne szmaty, trzymam na ręku dziwną lalkę i wchodzę po dziwnych schodach pomalowanych na różne kolory. Czy uważa pan, że powinnam doprowadzić do takiej sytuacji? Nie myśli pan, że dziwne wytwory wyobraźni...

– Dziwne? – zapytał Pasek. – Naprawdę widzi pani w tym coś dziwnego? Ja nic. Jeżeli dziwny człowiek idzie po dziwnych schodach, to nie ma w tym nic dziwnego. Dziwnie jest tylko wtedy, kiedy dziwny człowiek idzie po zwykłych schodach albo zwykły człowiek idzie po dziwnych schodach. Natomiast jeśli dziwny człowiek idzie po dziwnych schodach, to znaczy, że znajdujemy się w dziwnym świecie. A w dziwnym świecie dziwne są tylko rzeczy zwykłe.

Schodzenie ze skały zajęło mi znacznie mniej czasu – tak to już jest. Michel czekał z gorącą czekoladą, a kiedy odjeżdżaliśmy, już nadlatywał helikopter. Niestety, gęsta mgła nie pozwoliła nam zobaczyć, jak profesor Pasek z pustym kieliszkiem w ręku wspina się po sznurowej drabinie, a potem znika w czeluści...

Pełna tajemnicie powieść Joanny Szczepkowskiej, poetycka jak piosenki Beatlesów

W połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku w Gomułkowskim PRL-u cztery warszawskie dziewczynki przysięgły sobie wieczną miłość do czwórki Beatlesów. Nic nie powinno z tego wyniknąć – a jednak wynikło. Po wielu latach, czyli w Polsce dzisiejszej, dawne przyjaciółki spotykają się ponownie. Ale nie jest to sentymentalne spotkanie. Muszą zrozumieć, czemu ich dzieciństwo naznaczył cień tajemnicy. Odkrywają, że wpłątane zostały w ponurą intrygę, którą wyjaśnić mogą tylko wspólnie.

Strawberry Fields Forever nie nadaje się do tańczenia. Beatlesi śpiewają to zbyt artystycznie, z melancholijnym zaśpiewem, ale to nie ma znaczenia, kiedy nie umie się tańczyć, kiedy taniec to po prostu kołysanie się w miejscu. Paul McCartney oczywiście umie tańczyć, ale jest zmęczony. Po koncercie, po walce z histerycznym tłumem nastolatek, po złożeniu setek podpisów na fruujących karteczkach, miło mu, że wystarczy mu kołysać, trzymając delikatnie za rękę. Jako najrozsądniejszy z zespołu zerka czasem na pozostałych chłopaków, czy przypadkiem nie robią głupstwie, ale oni też padają ze zmęczenia. Może tylko Ringo, rozgrzany od perkusji, jak zawsze niespokojny – mój pokój jest za ciasny na jego temperament.

fragment powieści

PANI

www.swiatksiazki.pl

nasza-klasa.pl
POKAL DLA LUDZI Z KLASĄ

 Trójka
POLSKIE RADIO

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl - audiobooki, e-booki](#).